Nr. 218. We Lwowie, Niedziela dnia 23. Września 1877. Rok XVI.

GAZETA NARODOWA

dodatek do Nr. 218.

Lwów dnia 23. września.

Wielka katastrofa dla Moskwy zbliża się szybkiemi krokami. Całą nadzieję Moskwa oparła teraz na armii następcy tronu i na korpusie gwardji, nadchodzącym do Rumunii. Tymczasem ta ostatnia nadzieja zawodzi. Armia carewicza pobitą została pod Bielą dnia 19. i 20 września, straciwszy 12.000 ludzi, jak doniósł korespondent *Daily Telegraphu*, znajdujący się w głównej kwaterze Mehemeta Alego, a co po większej części potwierdza i telegram wiedeńskiej półurzędowej *Politische Correspondenz*, ale zbyt w duchu moskiewskim piszącej.

Gwardje przychodzą oddziałami małemi za Dunaj i łączą się zaraz z armią carewicza, lub podplewniańską. Tym sposobem wypełniają tylko luki po poległych i rannych, ale nie mają znaczenia większego w operacjach. Inna rzecz byłaby, gdyby cały korpus gwardji wszedł razem w akcję i mógł pojawić się gdzie na skrzydłach lub tyłach tureckich wojsk, albo nawet jako świeża armia stanąć do boju. Lecz takiego użycia korpusu armii nie dozwolił opłakany stan rzeczy na teatrze wojny, gdzie nie można było już czekać dwa lub trzy tygodnie, aż korpus gwardji przybędzie cały, uporządkuje się i ustawi, ale gdzie każdy tysiąc ludzi posiłków był tak potrzebny.

Przybyli wczoraj i dziś z Bukaresztu opowiadają nam o strasznej trwodze, jaką wywołała tam wiadomość o przegranej przez carewicza bitwie we czwartek pod Bielą i o cofnięciu się głównej jego kwatery do Sistowy. O klęsce carewicza pod Carkiej i pod Bielą opowiadano w Bukareszcie bardzo rozpaczliwe pogłoski, a mianowicie o zupełnem rozprzężeniu panującem w armii carewicza. Od środy ciągle lały deszcze nad Dunajem, i utrudniały operacje. Gdyby nie ta okoliczność, to Mehemet Ali jużby skorzystał był ze swoich zwycięztw i w piątek przekroczył Jantrę. Z drugiej strony deszcze i złe drogi jeszcze gorzej demoralizują pobitą i cofającą się armię.

Deutsche Ztg. pisze: „Andrassy w najlepszym humorze i bardzo zadowolony ze swej wycieczki salzburgskiej powrócił do Wiednia, i już dzisiaj d. 21. zdał cesarzowi sprawę.

„Dzisiejsza narada gabinetu wspólnego zajmie się ułożeniem wspólnego budżetu. Etat wydatków wojskowych już jest wypracowany i dzisiaj będzie przedłożony; tylko w etacie dochodów niezapełniono jeszcze tych rubryk, które dopiero po przeprowadzeniu sprawy ugodowej (co do ceł, restytucyi i kwot na wydatki wspólne) wpisane być mogą.

„Jak słychać, rządy tak we Wiedniu jak w Peszcie odpowiedzą na wniesione interpelacje co do sprawy wschodniej, ogólnikowo i wymijająco.“

Cztery miesiące temu, jak wiadomo, posłał był dr. Rieger w imieniu staroczechów adres do Moskali na ręce Aksakowa, prezesa moskiewskich komitetów słowiańskich, w którym obecną wojnę nazwał „świętą“ i t. p. Aksaków niebawem odpowiedział. Za kilka tygodni podobało się i młodoczechom wysłać adres do Aksakowa, w którym mu w imieniu „liberalnej“ części narodu czeskiego „hołdują“ i gratulują, że program jego wyzwolenia Słowian znalazł „Aleksandra Wielkiego.“ Adres ten dano na pocztę nie w Czechach, ale aż w Lipsku. Aksaków dopiero teraz odpisał, donosząc najpierw, że adres gdzieś długo się błąkał, a dalej:

„Zbytecznem byłoby opisywać, jak drogą moskiewskiemu komitetowi słowiańskiemu jest sympatja właśnie takzwanych młodoczechów, którzy ideę narodowej samoistności czeskiej daleko głębiej i rozleglej niż reszta narodowości czeskiej orędowników, i to nietylko pod powierzchownym względem praw politycznych pojmują, którzy też nie wdają się w nieczyste i jałowe kompromisa ze stronnictwami, których cele istocie ducha słowiańskiego są wręcz przeciwne. Oby wasza wspólność z nami na podstawie waszego adresu coraz bardziej się utwierdzała i umacniała! Wszystkim podpisanym nasze dzięki serdeczne. Z właściwą odpowiedzią czekamy na lepszą sposobność w myśl naszych powodzeń wojennych“.

List ten Aksakowa był policzkiem dla Riegera i staroczechów, tudzież dla ogółu narodu czeskiego, bo młodoczechizm bardzo mało zwolenników liczy. To też *Politik* tak odpowiada:

„Nie wiemy, co jest dziwniejsze, czy treść listu, czy nietakt *Narodnich Listów*, że go ogłosiły. P. Aksakowa tłumaczymy; trudno od niego wymagać, aby znał nasze stosunki; i kto wie zresztą, co mu tam młodoczesi w swoim adresie nabajali, że się ujrzał spowodowanym dać polityce młodoczeskiej takie świadectwo, na które się nikt znający nasze stosunki nie zgodzi. Nie wszystko jest złoto, co się świeci patrzącemu z Moskwy. Gdyby polityka młodoczeska była tak głęboka i rozległa, jak p. Aksaków przypuszcza, to przecie inne byłaby u narodu rezultaty uzyskała. P. Aksaków, jak tysiące innych ludzi, popadł w obłęd frazesu, zachwycała go myśl, że młodoczesi reprezentują żywioły liberalne, staroczesi zaś zapewne reakcję, ultramontanizm i Bóg wie co tam jeszcze!

„Ale potwierdza się tylko nasze dawne doświadczenie, że Moskale nie znają reszty Słowian, stosunków ich nie zgłębiają, a to co o nas wiedzą, czerpią z owej publicystyki niemieckiej, która stojąc na żołdzie wrogów naszych politycznych i narodowych, tylko te życia słowiańskiego stronnictwa wychwala, za liberalne i kosmopolityczne ogłasza, które niemczyzna łatwiej uchodzić i połknąć może. A takiem jest stronnictwo młodo-czeskie, które „prawno-polityczną“ część samoistności czeskiej, o której p. Aksaków prawi, na śmiecie wyrzuca dla frazesów liberalnych. Za to zrobili młodoczesi fiasko u narodu czeskiego, ale za to chwalą ich rodzone wrogi narodu czeskiego i Słowiańszczyzny i za to chwali ich p. Aksaków!

„Jakie zresztą kompromisy zawierać wypada narodowi czeskiemu, to już winno się bezwarunkowo pozostawić jego własnemu wytrawnemu sądowi. Moskiewscy mężowie stanu powinniby przy ocenianiu kompromisów narodu czeskiego wyrażać się z najwyższą oględnością, bo, o ile wiemy, nic dotychczas nie uczynili, coby narodowi naszemu lepszy wybór zrobić umożliwiło“.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Tracji 12. września 1877.

(B) Wiadomości od armii Sulejmana baszy nie ma żadnych; organa urzędowe milczą uparcie, i gdyby nie objaśnienia, zebrane od podróżnych i jeńców wojennych, przejeżdżających tędy z wąwozów Szipki, to wobec zajęcia przez Moskali Łowczy i trzydniowej walki pod Plewną, której rezultaty nie są tu jeszcze znane, można było być niespokojnym o powodzenie oręża tureckiego.

Walka w Szipce trwa nieustannie, ale walka ta jest po większej części tylko walką artyleryi. Ze strony tureckiej jest ona nadzwyczaj ożywioną, gdyż Sulejman basza otrzymał z Konstantynopola kilkanaście moździerzy do łatwiejszego bombardowania ufortyfikowanych pozycji moskiewskich.

Podług opowiadań podróżnych i jeńców wojennych — opowiadań zupełnie zgodnych między sobą — armia bałkańska utrzymuje się ciągle na swoich dawniejszych stanowiskach, okalających Moskali z frontu i obu skrzydeł, a nawet zajmuje jednę pozycyę, która pozwala jej artyleryi ostrzeliwać część drogi prowadzącej do Gabrowy. Droga ta — jedyna komunikacja — jest już oprócz tego narażoną na wycieczki jazdy czerkieskiej, z których to wycieczek jedna uwieńczoną była zdobyciem 10 jaszczyków moskiewskich i rozprószeniem eskorty. Jeńcy wojenni, o których wspominam i od których czerpię te wiadomości, pochodzą z tej eskorty.

Sprawę Redyfa baszy, byłego ministra wojny, Abdul-Kerima baszy, byłego serdara ekrema, i trzech innych baszów, oskarżonych o niedołężność i niedbalstwo, odłożono aż do ukończenia wojny, czyli inaczej a wyraźniej mówiąc, zupełnie ją umorzono. Za przyczynę podano, że Redyf basza nie zgodził się na skład sądu wojennego, a innego zebrać niepodobna z powodu, że wszyscy wyżsi oficerowie znajdują się na linii bojowej. A więc do czasu ukończenia wojny wyprawiono tych panów na wygnanie na wyspę Lemnos.

Od czasu jak książę Bismarck wziął w swoją obronę uczucia humanitarne Moskwy. zupełnie skompromitowane w opinii europejskiej — dzienniki konstantynopolskie z większą skrupulatnością podają teraz okrucieństwa, popełniane przez wojska Moskwy i przez posiłkujących Bulgarów.

Co do okrucieństw n. p. w Kizanłyku dokonanych, ogłaszają wiele nowych faktów, z których jeden jako nieznany jeszcze w dziejach barbarzyństwa Moskwy, bo należący do świeżych wynalazków, stanowić mogących wraz z „popówkami“ epokę jej postępu w cywilizacji — zasługuje przez swą oryginalność i obrzydliwość na przytoczenie. Polecam go szczególnej uwadze waszych czytelników i izraelitów, ponieważ na ich współwyznawcach z Kizanłyku wyłącznie był doświadczony.

Jeżeli w mojej poprzedniej korespondencji, dotyczącej okrucieństw w tem mieście popełnionych, nic o nim nie wspomniałem, to dlatego, że wówczas powątpiewałem o jego rzeczywistości; dziś zaś, kiedy został podniesiony przez dzienniki, prawdziwości jego nie zarzucić nie mogę.

Fakt ten a raczej nowy wynalazek okrucieństwa jest następujący: Zajęcie Kizanłyku nastąpiło w sobotę w chwili, kiedy izraelici zgromadzeni byli w synagodze na nabożeństwie. Pierwszym czynem zdobywców było rozsypać się po mieście i zapoznać się z dzielnicą turecką; jeden jednak oddział, złożony z Bułgarów i komenderowany przez niejakiego Simio, w asystencyi kozaków, wolał pierwej zrobić wizytę Żydom niż Turkom — okrążył więc synagogę, a wyprowadziwszy z niej mężczyzn rozpoczął mordy. Pierwszy padł Abraham Canetti. rabin, a za nim kilku innych; następnie Simio rozkazał swoim podkomendnym zabić kilka psów ulicznych, zebrać z nich krew i zmięszawszy ją z krwią zabitych izraelitów, zmusił pozostałych przy życiu wypić taki napój.

Uległość i posłuszeństwo temu barbarzyńskiemu rozkazowi nie ocaliło jednak wielu z nich od śmierci. Synagoga w końcu została spaloną, a z nią dużo starców, kobiet i dzieci.

Do tego opisu dzienniki stambulskie dołączają listy imienne izraelitów zabitych, rannych i t. d., ja z nich wyjmuję tylko same liczby dla uzupełnienia obrazu okrucieństw moskiewsko-bułgarskich.

Liczby są następujące: Zamordowani: mężczyzn 11, kobiet 8, chłopców 12, dziewcząt 6; razem zamordowanych 37. Zagubieni, co znaczy, że zapewne także pozabijani: mężczyzn 10, kobiet 6, chłopców 6, dziewcząt 4; razem 26. Ranni: mężczyzn 4, kobiet 3, chłopców 2, dziewcząt 5; razem 14. Zgwałcone: kobiet 4, dziewczyna 1; razem 5. Uprowadzeni siłą w wąwozy Szipki: mężczyzn 60, kobiet 90, chłopców 121, dziewcząt 100; razem 371.

Liczby te są bardzo wymowne. Kiedy tak byli traktowani izraelici, do których Bułgarzy a tem mniej Moskale nie mogli mieć żadnej nienawiści narodowej, bardzo łatwo sobie wyobrazić, jakich mordów i okrucieństw dopuszczono się na Turkach.

O stratach poniesionych przez oddział naszej piechoty macie już dokładne wiadomości z korespondencyj obcych gazet; dodaję więc tylko, że major Jagmin ma strzaskaną lewą nogę odłamem granatu i kulą karabinową. „Dwa grzyby w barszcz to za dużo“ — tak sam powiedział padając na ziemię na placu bitwy; wyleczenie będzie nadzwyczaj trudnem, jak utrzymują, ze względu na podeszły wiek rannego. (Jak wiemy, już umarł; p. r.).

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Kończąc wczorajsze sprawozdanie wypowiedzieliśmy przypuszczenie, że Mehemet Ali uderzy przedewszystkiem od Ruszczuka wzdłuż brzegów Dunaju w celu zniszczenia mostu w Batinie i przecięcia Moskalom komunikacji z Rumunią. Tymczasem nadeszłe w nocy depesze przyniosły nam wiadomość, że już we środę zawrzał bój nad Jantrą w pobliżu Cairkiej, trwał przez czwartek i według wersji z Bukaresztu, skończył się bez rezultatu; według *Daily Telegraphu* był świetnem zwycięztwem Mehemeta Alego, uwieńczonem kolosalnemi stratami Moskali, wynoszącemi 4000 w zabitych a 8000 rannych; według ajencji *Havasa* zaś trwa dalej. Która z tych wersyj okaże się prawdziwą, na razie nas to niewiele obchodzi. Rozumie się że pragnęlibyśmy, aby rzeczy się tak miały, jak donosi *Daily Telegraph*. Ale chociażby się okazało, że straty moskiewskie w tej bitwie pod Cairkiej nie są tak wielkie, to przecież sam fakt podjęcia ofenzywy przez Mehemeta Alego, jest już nieskończenie pomyślną wiadomością. Od piątku do środy wyrównywał Mehemet Ali swój front, flegmatycznie orjentował się w sytuacji i w końcu uderzył na najsłabszy punkt carewicza, na prawe jego skrzydło, złożone jak wiemy z jednej tylko dywizji XI. korpusu. Że niewątpliwie uderzył z większemi siłami od moskiewskich, o tem wnosić można ze wszystkich dotychczasowych operacyj Mehemeta Alego. Przecież dotąd ilekroć razy zaczepnie występował Mehemet Ali, zawsze miał większe siły niż Moskale. Tylko pod Sinankiej miał on mniej od nich, ale i wtedy tak szybko ściągnął posiłki, że ku końcowi bitwy im dorównał, a zresztą nie on wtedy wyzwał do boju, lecz oni. Słowem z dotychczasowej praktyki wnosimy, że wybitnym przymiotem, charakterystyczną cechą taktyki Mehemeta Alego jest właśnie umiejętność koncentrowania wojsk i trafiania w najsłabszy punkt nieprzyjaciela. Tego przymiotu inni dowódzcy tureccy nie posiadają. Mają oni inne zalety, bardzo cenne: Osman umi z niczego twierdzę tworzyć, Sulejman odznacza się nieustraszonem męztwem, ale ani jeden z nich ani drugi nie dorównaliby Mehmetowi Alemu w prowadzeniu ofenzywy. To też szczęśliwie się zdarzyło, że ta armja turecka, która mając za podstawę czworobok twierdz, jedynie do ofenzywy była zdolną, dostała właśnie na dowódzcę Mehemeta Alego.

Że i tym razem, pod Cairkiej, plan Mehemeta Alego był pewno zręcznie obmyślany, w to święcie wierzymy. Podnosimy właśnie ten jeden znany nam fakt, że prawe skrzydło carewicza było najsłabszym punktem jego armji. Jeżeli zaś wczoraj przypuszczaliśmy, iż Mehemet uderzy od Dunaju, to jedynie dla tego, że w zniszczeniu mostu w Batinie widzieliśmy wielką klęskę Moskali. Tymczasem Mehemet Ali zniszczenie to powierzył naturze. Wprawdzie dotąd nie otrzymaliśmy jeszcze wiadomości, aby natura spełniła już swoje zadanie, ale że do tego dąży, z tem się zgadzają wszyscy korespondenci.

Dunaj wezbrał, ostatnie deszcze podniosły znacznie poziom wody, a Moskale muszą pokonywać nieskończone trudności, aby swe mosty zabezpieczyć od rozerwania. Wszystkie wyspy są już zalane, a jeżeli deszcz potrwa dni parę, to natura spełni z całą dokładnością i precyzją powierzone jej przez Mehemeta Alego zadanie. A jaki wtedy czeka los Moskali, czytelnicy raczą sami sobie dośpiewać.

Dalszy ciąg sprawozdań korespondenta *Daily News* o walkach pod Plewną.

Dnia 12. września.

Gdy się bitwa wtorkowa, dnia 11. b. m. zaczynała, byłem obok jenerała Zatowa. Było blisko 11. godzina. Jenerał ze swym sztabem stał na wzgórzach za Radziszewem. Jenerał zawiadomił mię, że atak rozpocznie się między 2 a 3 godziną, gdy nagle z lewej strony od drogi do Łowczy usłyszano silny ogień na linii forpoczt, a zaraz potem rozpoczął się gwałtowny karabinowy ogień. Było to dla wszystkich niespodzianką. Jenerał Zatow popatrzył na swój zegarek i rzekł: „jeszcze nie czas, co to jest?“ Siadłem na konia i udałem się ku Radziszewu, gdzie ogień zdawał się być najsilniejszym. Jakiś czas nie można było odgadnąć, kto atakuje. Moskale czy Turcy? Minęła prawie

godzina a jenerał Zatow nie mógł się jeszcze dowiedzieć, co to było, i jak się to zaczęło.

Skobielew i Imeretyński aby rozpocząć atak na redutę, musieli swe wojska posunąć na wzgórze znajdujące się naprzeciw reduty, poniżej drogi do Sofii wiodącej. Skobielew wysunął się o 11. godzinie w celu zajęcia pagórka; Turcy zaś zaraz zaczęli strzelać na posuwających się, i to był początek. Turcy stali na linii od drogi do Łowczy aż do łańcucha pagórków pod Radziszewem. W środku tego łańcucha jest nizkie wzgórze. Od tego punktu do końca łańcucha ustawili Moskale 28 armat, których większa część nie dalej jak na 1000 do 1200 yardów oddaloną była od tureckich redut i oszańcowań. Turcy postanowili zdobyć wzgórza pod Radziszewem. Walka trwała prawie do 2. godziny. Turcy atakowali Skobielewa trzy razy, ale ich zwycięzko odparto; na wzgórzach pod Radziszewem zaś atakowali dwa razy.

Każdy z trzech ataków na Skobielewa był szybkim, energicznym i trwał krótko, bo 5 do 10 minut. Ataki na wzgórza trwały dłużej, i oczywistem było, iż nie tak łatwo je odparto. O godzinie 2. ucichł ogień. Moskale dobrze zakryci stracili przeszło 500, Turcy musieli stracić 2 do 3.000 ludzi. Trzydniowe bombardowanie nie zrobiło Turkom żadnej szkody i to odparcie ich ataku daleko lepiej utorowało Moskalom drogę do ataku z ich strony, aniżeli owo bombardowanie, gdyż Turcy odparci zostali ze znaczną klęską, i zdawało się, że byli trochę zniechęceni i zdemoralizowani. Było to bardzo korzystne dla ataku moskiewskiego, do którego też zaraz przystąpiono.

Zająłem moje dawne stanowisko w pobliżu drogi do Łowczy, między lewem skrzydłem Krüdenera a prawem Skobielewa. W małej odległości od mego stanowiska na prawo, szalał przez dwie godziny straszny ogień, tam jenerał Kryłów zaatakował redutę najbliższą Plewny. Moskiewskie działa zarzucały redutę swemi strzałami, moskiewska piechota strzelała do szańców, a kolumna szturmująca pod zasłoną dymu i mgły posuwała się ostrożnie, aby do stanowczego szturmu zająć ile możności jak najbliższe stanowisko. Około godziny 5. gwałtowny wiatr rozpędził dym, i widziałem jak przed tą redutą masy żołnierzy moskiewskich wyskakiwały z kukurudzianych łanów i z okrzykiem rzucały się naprzód. Wtedy zdawało się jak gdyby turecki ogień został poskromionym i strasznym gradem moskiewskich kartaczy prawie do milczenia zmuszonym. Turcy albo opuścili redutę, albo za przedpierśnikami oczekiwali szturmu Zaledwie ucichł okrzyk Moskali, gdy na całej długości parapetu reduty, zabłysł ogień, który wszystko przed sobą sprzątnął; dym zaś jak zbita masa unosił się nad redutą.

Moskale z okrzykiem, który się prawie wesołym wydawał, na nierównym gruncie kilka razy to znikali to znowu się pojawiali, i nie zważając na grad kul, który strasznie przerzedzał całe szeregi, doszli do stóp płaszczyzny pod samą redutą. Posunęli się jeszcze, jak gdyby tureckie kule były igraszką, byli już pod samą redutą i wystarczyłby mały szturm, ale potrzebowali posiłków, trzeba było aby za nimi postępowały świeże siły. Patrzę czy idą posiłki, czy jenerał dopomoże swym walecznym żołnierzom, którzy wśród takiego ognia idą do szturmu. Naprożno! Bardzo mi żal było, że tyle waleczności i tylu ludzi marnie poszło. Gdy ci biedacy w rozpaczliwej walce setkami życie swe poświęcali, gdy po zwycięztwo tylko rękę wyciągnąć było trzeba, i losy na ich stronę się przeważały, wtedy ani jeden żołnierz nie przybył im z pomocą, musieli umrzeć pokonani, złamani, zgniecieni!

Pomoc nie nadeszła — i oni się cofnęli; zmieszana masa ludzi biegła napowrót jak szalona przez żytniska, ale nie było tam ani połowy tej ilości, jaka się przedtem naprzód posuwała. Gdy te zniszczone i bezładne resztki cofać się zaczęły, wyszły naprzeciw nich dwa bataliony aby je powstrzymać i znowu poprowadzić do ataku! Z takim samym skutkiem można było posłać tam kaprala z dwoma szeregowcami. Dwa pułku nie byłoby za wiele, i powinny one były nadejść jeszcze wtedy, gdy atakujący z kukurudzianych łanów wychodzili i z krzykiem naprzód się rzucali. Zamiast tego posłał jenerał tylko dwa bataliony, i to dopiero wtedy gdy było zapóźno. Z temi dwoma batalionami nie można było liczyć na najmniejszy skutek szturmu. Ten maleńki oddziałek, tak samo jak i owe cofające się resztki uległy jednakowemu losowi, zostały zupełnie zniszczone.

Wkrótce ogień ustał, co znaczyło, że wszystko się skończyło; drugi atak odparto z większą jeszcze łatwością, aniżeli pierwszy. Atak ze wzgórz pod Radziszewem, przez Krüdenera i Kryłowa poprowadzony, na całej linji żadnego nie odniósł skutku. Okazało się znowu, że Moskale zawsze jeden i ten sam popełniają błąd, stosując się bowiem do dawnych reguł, z czasów przed zaprowadzeniem odtylcówek, za małe siły rzucają na takie pozycje. Aby taką odtylcówkami bronioną pozycję zdobyć, potrzeba cztery lub pięc razy więcej wojska aniżeli dawniej. a tego zdaje się nie zrozumieli jeszcze Moskale.

Azjatycki teatr wojny

Nieraz już mieliśmy sposobność udowodnić, że półurzędowe Kor. biuro tendencyjnie fałszuje telegramy z teatru wojny, a fałszuje je zawsze na korzyść Moskwy. Nie wchodząc w to, czy postępując tak, szef korespondencyjnego biura działa z natchnienia, czy też z własnego popędu, uważamy za stosowne zwrócić uwagę pana Hirschfelda na tę okoliczność, że dzienniki za własne pieniądze — powiedziawszy, nawiasem bardzo grube — mają prawo żądać, żeby im przesyłano telegramy autentyczne, a nie fabrykaty Kor. biura.

Przed kilku dniami Kor. biuro dopuściło się kolosalnego fałszerstwa, podając następujący telegram:

„Petersburg 20. września. Depesza *Gołosu* z Igdyru 18. września donosi: Dzisiaj rano rozpoczęli Turcy ogień na całą naszą linię. Ogień działowy trwał do południa, podczas którego nieprzyjaciel powoli z gór zeszedł.“

Z tego telegramu nic zgoła zrozumieć nie można; to też onegdaj, gdy ten telegram nadszedł, wcale nawet nie wspominaliśmy o nim w naszem sprawozdaniu i dopiero na drugi dzień, gdyśmy otrzymali depeszę z Konstantynopola, mogliśmy już jako tako rozwikłać rebus korespondencyjnego biura. Autentyczny telegram *Gołosu* z Igdyru brzmi jak następuje:

„Z Igdyru 17. września. Turcy posunęli swój obóz o 8 wiorst bliżej do naszych pozycyj. 13. września i dziś 17. b. m. Turcy nie strzelali. W Chałfalu, gdzie stoi przednia straż moskiewska, Izmaił basza rozporządza 35-tysiącznym oddziałem. Należy spodziewać się ważnej rozprawy, ponieważ według otrzymanych wiadomości Izmaił basza dostał rozkaz rozpoczęcia koniecznie działań zaczepnych i w tym właśnie celu zaopatrzył się w działa wielkiego kalibru.

Wczoraj przybył jenerał Dewel.

Z Igdyru dnia 18. września. Dziś o godzinie 6 rano Turcy rozpoczęli ogień z trzech bateryj na całej linji. Kanonada trwała do godziny 12 w południe, przyczem nieprzyjaciel schodził z gór coraz niżej, sypiąc przykopy i torując sobie drogę pod osłoną niewielkich kolumn.“

We wczorajszem sprawozdaniu naszkicowaliśmy pozycje obu nieprzyjacielskich armij; dzisiaj zatem musimy dodać jeno, że Chalfalu jest to ten sam auł, który Turcy nazywają Jgdyr-sze; leży on o małą milkę na południe od miasta Jgdyr i stanowi przednią pozycję moskiewskiego centrum.

Z zestawienia wszystkich dotychczas otrzymanych telegramów, tak sobie przedstawiamy przebieg operacji pod Jgdyrem.

Stojąc wobec silnego nieprzyjaciela, który się zakrył szańcami i pobudował potężne baterje, Izmaił-basza nie chciał widocznie narazić swe wojsko na straszne straty, niezbędne przy szturmie. Postanowił tedy z początku zdemontować nieprzyjacielską artylerję i w tym celu od 15. do 17. września bombardował moskiewską pozycję. Następnie 18. września, zaczął posuwać się naprzód, a ponieważ miał do przebycia otwartą pochyłość obróconą do nieprzyjaciela, posuwał się więc powoli, przekopami, t. j. rowami, które od swojej pozycyi ciągnął ku nieprzyjacielowi linjami łamanemi, podobnemi do litery W. Po rowach tych schodziła piechota Izmaiła baszy w dół pochyłości i prawdopodobnie ku wieczorowi była już u podeszwy; mówimy, prawdopodobnie, bo moskiewski telegram nic o tem nie mówi, a konstantynopolitańska depesza głosi jakoby Izmaił-basza wyparł Moskali z Chalfalu.

Dzisiaj jednak otrzymujemy z Petersburga telegram donoszący, że 19. września pod Chalfalu na nowo się rozpoczęła bitwa, i że się skończyła ucieczką Turków, którzy wielkie ponieśli straty. Nie mamy na razie żadnej miary, którą moglibyśmy ocenić prawdomowność Moskali, a nadto obawiamy się, że i tym razem Korespondencyjne biuro puściło wodze swoje fantazji. Przypuszczając jednak, że Turcy rzeczywiście przegrali bitwę 18. b.m. jesteśmy pewni, że się cofnęli co najdalej do swoich okopów u podeszwy góry; dalej bowiem Moskale nie mogli ich ścigać, ponieważ cała góra była przecięta rowami i baterjami, które trzeba było brać szturmem, jedne po drugich. A atak taki jest rzeczą strasznie trudną nawet wobec nieprzyjaciela zupełnie przedtem zdruzgotanego.

Telegramy innych pism.

Bukareszt 21. września. Dnia 18 były trzy potyczki bez znaczenia. Osman basza przypuszczał słabe ataki na lewe skrzydło moskiewskie. Rumuni chcieli zaskoczyć turecką redutę, ale im się nie udało. Te próby zostały tak samo bezskuteczne, jak i atak awangardy Sulejmana baszy tegoż samego dnia w przesmyku Szipka.

Oddział patrolującej jazdy moskiewskiej pobił dnia 18. turecki oddział nad Iskerem *(Presse)*.

Jassy 21. września. Kolej żelazna Bender-Gałac ukończona na linii Bender-Kubai.

Nadchodzące wojska moskiewskie pójdą pod Plewnę i nad Jantrę *(Presse)*.

Bukareszt 20. września. Jenerał Radecki żądał posiłków, ale ich nie otrzymał. Turcy odparli wczoraj szturmy Rumunów do bocznej reduty w Grzywicy i ścigali ich aż do ich własnych oszańcowanych stanowisk. W tej czterogodzinnej walce stracili Rumuni 900 w zabitych. Codziennie nadchodzą tu rumuńscy ranni, dotąd jest ich blizko 2000. Wczoraj i przedwczoraj przejechało przez tutejszy dworzec 334, a dzisiaj 34 wagony z Moskalami. Wszyscy skierowali się do Zimnicy *(Deutsche Ztg.)*.

Zemuń dnia 20. września. Stronnictwo Karageorgewicza rozrzuca w Serbii tysiące proklamacyj; usposobienie ludu sprzyja zrzuceniu Milana z tronu. *(P. Ll.)*.

Bukareszt d. 19. września. W armii plewniańskiej wielkie zamięszanie Osman basza mógłby bez żadnego niebezpieczeństwa zrobić zwycięzką wycieczkę, gdyby Rumuni nie zagrażali jego prawemu skrzydłu. Dziewięć pułków kawalerji, posuniętych na drodze do Sofii, zostały odcięte po klęsce z d. 13. b. m. Łowcza jest prawdopodobie w ręku Turków. Aby lud nie dowiedział się o rozpaczliwem położeniu armii moskiewskiej, rozszerzono pogłoskę, że wkrótce rozpocznie sie offenzywa. Mają nadzieję, że bitwa z Mehemetem Alim przywróci równowagę.

W pięciu dniach bitwy pod Plewną stracili Moskale ogółem 5000 w zabitych i 17.000 rannych. Wielka ilość rannych, jako też pozycyjne działa Skobielewa są w ręku Turków.

Stosunek, w jakim oficerowie ginęli, jest przerażający. Lekarze zapewniają, że nigdy nie było podobnej rzezi. W skutek niedostatecznej służby sanitarnej umarło już 2.000 rannych. Z amputowanych nie uratowano ani 5 procentu.

Żołnierze szemrzą, oddziały zdezorganizowane. Dysenterja czyni straszne spustoszenia od chwili, gdy tak wielka ilość zwłok w rozkład zaczęła przechodzić. Służba sanitarna przy rumuńskiej armii uorganizowana była tylko na 500 rannych. Lekarze nie chcieli wejść do reduty grzywickiej.

Dla wzmocnienia armii przybędzie 6000 Rumunów i załoga z Kalafatu, którą zastąpią milicje. Główna kwatera cara jest w Sistowie. Car uznaje konieczność odwrotu, ale obawia się wrażenia, jakie odwrót wywrze na lud moskiewski.

Jenerał major Lewicki popadł w niełaskę. W dostawach znowu odkryto wielkie nadużycia. *(Neue fr. Presse)*

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Bukareszt d. 22. września. *Agence russe* donosi: Ignatiew zachorował na febrę i odjechał do Kijowa. Tam u rodziny swej pozostanie, aż go car powoła. (Jestto najformalniejsza odstawka; p. r.)

Jenerał Totleben, powołany przez cara, udał się do głównej kwatery.

Belgrad dnia 22. września. Ukaz księcia wciela do czynnej służby jednego podpułkownika i 34 oficerów, którzy od zawarcia pokoju byli w stanie rozporządzalności.

Bukareszt d. 22. września. Porta zaprzecza prawdziwości podanych w okólniku Kogolniczana naruszeń ze strony tureckiej ustaw wojennych. Kogolniczano wystosował nowy okólnik do mocarstw, donosząc, iż Osman basza zorganizował bandy baszybożukow, które uzbrojono siekierami dla zabijania moskiewskich rannych. *Monitorul* ogłasza dotyczące szczegóły, dodając, że Turcy przeszkadzają grzebaniu zabitych i nie dopuszczają transportu rannych, strzelając do służby sanitarnej.

(Agence Havas).

Cetynia d. 22. września. Ostatnia warownia w wąwozie Dugi, Nozdre, wpadła w ręce Czarnogórców. Zabrano jedno działo, a załoga wolno odeszła do Spużu. *(Polit. Corresp.)*

Ateny dnia 21. września. Baszybożuki napadli na grecki konsulat w Larissie Kawasi konsularni zabarykadowali dom konsulatu i tem ocalili go od rabunku. *(Polit. Corresp.)*

Belgrad dnia 22. września. Deputacja tutejszych kupców żądała od rządu przedłużenia moratorjum, czego jej jednak odmówiono. *(Pol. Correspondenz.)*

Berlin dnia 12. września. Bismark z synami przybył tu dzisiaj.

Paryż dnia 22. września W procesie Gambetty odrzucił trybunał podjęty przez obrońcę Allou, zarzut niekompetencji, i utrzymał wyrok pierwszej instancji.

Petersburg dnia 22. września. (Urzędowe.) Z *Karajal* 21. września donoszą: Dnia 19. września popołudniu Ismaił basza uderzył na Chalfalu i Werchnie Czaruchczi. Po dwugodzinnej potyczce odparty uciekał z wielkiemi stratami. Straty nasze nadzwyczajnie małe.

Konstantynopol dnia 22. września godzina 5¼ po połud. Bitwa nad Jantrą między armiami Mehemeta Alego a carewicza trwa dalej. Sytuacja w przesmyku Szypki się nie zmieniła. Niepogoda przeszkadza operacjom. Osman-basza jest w nieprzerwanym związku z Orhanie. *(Agence Havas.)*

Bukareszt dnia 21. września. Od dwóch dni toczą się zacięte walki pod Cairkiej, między carewiczem a Mehemetem Alim, ale dotąd nie przyszło do stanowczego rozstrzygnięcia. Biela miała pozostać w ręku Moskwy. Natomiast doszła wiadomość, chociaż jeszcze nie poręczona, iż główna kwatera moskiewska przeniesiona do Sistowy.

Równocześnie główne siły Osmana baszy przedsięwzięły nocną wycieczkę w nocy z 20. na 21. września przeciw reducie grzywickiej, ale je z wielkiemi stratami odparto. *(Polit. Corresp.)*

Londyn dnia 22. września. Mehemet Ali pod Bielą we czwartek, odniósł świetne stanowcze zwycięstwo. Moskwa została pobitą, i straciła 4000 w zabitych i 8000 rannych. Taką depeszę podaje *Daily Telegraph.*

Konstantynopol dnia 22. w nocy; o zwycięstwie Mehemed Alego, o którem dzienniki podały wiadomość, nie ogłoszono jeszcze urzędowej depeszy. Walka trwa dalej. Szewket-basza już przybył na pięć godzin drogi od Plewny. *(Corr. Bureau.)*

Bukareszt d. 23. września. z Gorni Studen donoszą, że wczoraj otrzymał jenerał Radecki rozkaz opuszczenia Szypki i zebrania wszystkich sił w Tyrnowie.

Górni Studen dnia 22. września. Wczoraj przedpołudniem ponowili Turcy bombardowanie góry św. Mikołaja w przesmyku Szypki. Z 14 moździerzy czasami strzelają całemi Salwami.

Wczoraj w południe uderzyli Turcy na pozycję jenerała Tatiszczewa pod Cerkowną. Odparci na prawem skrzydle uderzyli na lewe, a później na centrum, lecz wszędzie ich odparto. Walka skończyła się dopiero przy świetle księżyca. Kolumna Tatiszczewa zatrzymała swoje pozycje. Dzisiaj spodziewane ponowienie ataku.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Greman. Odpowiedzialny redator Jan Dobrzański. „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.